PIEŚNI POLSKIE

NARODOWE

Śpiewaj ludu polski, złoty,
Wypowiadaj swe tęsknoty,
U orania, u zasiewu,
Póty serca, póki śpiewu . . .

WARSZAWA

1905.

PIEŚNI POLSKIE
NARODOWE

Śpiewaj ludu polski, złoty.
Wypowiadaj swe tęsknoty,
U orania u zasiewu,
Póty serca póki śpiewu...

WARSZAWA.

—

1905.

* * *

Spiewak wita wasze strony:
„Niechaj będzie pochwalony“,
Pokój z domem tym!
Śpiewak wita w ojców wierze,
A kto w dom go przyjmie szczerze
Pieśń i Pan Bóg z nim!
Pieśń ojczysta narodowa
Prosta, rzewna, a surowa,
Jak nasz lud i czas;
A więc w imię pieśni waszej,
Dziejów waszych i krwi Laszej,
Witam, witam was!

. . . .

A cóż w świecie nad miód polski?
Nad kord stary, snop podolski,
I nad polski śpiew?
Nad kraj wolny, własną niwę,
I te polki czarno-brewe,
I tę polską krew?

. . . .

W. Pol.

BOŻE COŚ POLSKĘ...

Boże coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją otaczał tarczą Swej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały;
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Ty, któryś potem tknięty jej upadkiem,
Wspierał walczących za najświętszą sprawę;
A chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem,
Wśród nieszczęść nawet pomnażał jej sławę;
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Wróć biednej Polsce świetność starożytną!
Użyźniaj pola, spustoszałe łany;
Niech szczęście, pokój na nowo zakwitną!
Przestań nas karać, Boże zagniewany!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Niedawnoś wolność zabrał z Polskiej ziemi.
A już krwi naszej popłynęły rzeki —
O, jakże musi być okropnie z tymi,
Którym Ojczyznę odbierasz na wieki.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Boże! którego ramię sprawiedliwe
Żelazne berła władców świata kruszy,
Skarć naszych wrogów zamiary szkodliwe,
Obudź nadzieję w polskiej naszej duszy.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Boże Najświętszy! przez Twe wielkie cudy
Oddalaj od nas klęski, morǻy boju;
Połącz wolności węzłem Twoje ludy,
Pod jedno berło anioła pokoju.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Boże Najświętszy! przez Chrystusa rany!
Świeć wiekuiście nad braćmi zmarłymi —
Spojrzyj na lud Twój niedolą znękany;
Przyjmij ofiary z synów polskiej ziemi.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Gdy naród polski dzisiaj we łzach tonie, —
Za naszych braci poległych błagamy,
By ich męczeństwem uwieńczone skronie,
Nam do wolności otworzyły bramy.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Boże najświętszy, od którego woli
Istnienie świata całego zależy,
Wyrwij lud polski z tyranów niewoli,
Wspieraj szlachetne zamiary młodzieży!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Jedno Twe słowo, wielkie niebios Panie,
W chwili nas z prochów wskrzesić będzie zdolne.
A gdy zasłużym na Twe ukaranie.
Obróć nas w prochy,—ale w prochy wolne!...
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Alojzy Feliński.

Z DYMEM POŻAROW.

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,
Do Ciebie, Panie, bije ten głos;
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłow bieleje włos.
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie jak pomnik Twojego gniewu,
Sterczy ku tobie błagalna dłoń.

Ileż to razy Tyś nas nie smagał,
A my nie zmyci ze świeżych ran,
Znowu wołamy: „On się przebłagał,
Bo on nasz Ojciec, bo On nasz Pan!“
I znów powstajem w ufności szczersi.
Lecz za Twą wolą zgniata nas wróg,
I śmiech nam rzuca, jak głaz na piersi:
„A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg!“

I patrzym w niebo, czy z jego szczytu,
Sto słońc nie spadnie wrogom na znak,
Cicho i cicho... pośród błękitu
Jak dawniej buja swobodny ptak.
Owóż w zwątpienia strasznej rozterce,
Nim naszą wiarę ocucim znów.
Bluźnią ci usta, choć płacze serce,
Sądź nas po sercu, nie według słów!

O, Panie, Panie! ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas;
Syn zabił ojca, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas.
Ależ o Panie, oni niewinni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni;
O! rękę karaj, nie ślepy miecz!

Patrz! my w nieszczęściu zawsze jednacy,
Na Twoje łono, do Twoich gwiazd
Modlitwą płyniem jak senni ptacy,
Co lecą spocząć wśród własnych gniazd,
Osłoń nas, osłoń, ojcowską dłonią,
Daj nam widzenie przyszłych Twych łask;
Niech kwiat męczeński uśpi nas wonią,
Niech nas niebiański otoczy blask!

I z archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy wszyscy na straszny bój,
I na drgającem szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój!
Zbłąkanym braciom otworzym serca,
Winę ich zmyje wolności chrzest;
Wtenczas usłyszy podły bluźnierca
Odpowiedź naszą: „Bóg był i jest!"

Kornel Ujejski

BOŻE OJCZE!

Boże Ojcze! Twoje dzieci
Płaczą, żebrzą lepszej doli,
Rok po roku marnie leci,
My w niewoli, my w niewoli!

Słowa Twoje nas uczyły:
„Każdy włos nasz policzony“—
Boże! policz te mogiły,
Te płaczące matki, żony

My już tyle krwi przelali,
Że nią zmyte ojców grzechy,
My już tyle łez wylali,
Że nie stanie łez pociechy.

Boże! padłszy na kolana,
Ścielem Ci się dziś w pokorze,
Polska łzami, krwią zalana,
Krwią i łzami wskrześ ją Boże!

Że tak będzie, serce czuje,
Dusza myślą w niebo wzlata!
Polskę naszą Bóg miłuje
I wskrzesi ją w krótkie lata!

DO BOGA.

Wszechmocny Boże! Ojców naszych Panie!
W Tobie nadzieja nasza i odwaga!
O wsparcieTwoje, o swe zmartwychwstanie,
Twój lud Cię błaga!

O! Zbaw nas Panie! Przyjm żebrzące głosy!
Wzmóż siłę naszą daj nam zgodę, męstwo!
W Twem świętem ręku składamy swe losy:
Daj nam zwycięstwo!

Dawno, o Panie! już nas jarzmo ciśnie!
Dziedzinę naszą wrogi rozszarpały!
Niech po dniach kary dzień łaski zabłyśnie:
Wróć nas do chwały!

Krwi nie wołamy, zdobyczy nie chcemy.
Nie chcemy mordów, do łupiestw nie zdolni;
Tylko odzyskać Ojczyznę pragniemy,
Tylko być wolni!

Ty, Coś przed wieki był z ojcy naszemi,
O powróć wnukom dziadów ich puściznę!
O Boże! polskiej pobłogosław ziemi,
Zbaw nam Ojczyznę!

Niech przed twym ludem wrogi się ustraszą!
W młodzieńców serca tchnij rycerzy męstwo!
Za Twoją chwałę, i za wolność naszą,
Daj nam zwycięstwo!

St. Witwicki.

MAZUREK DĄBROWSKIEGO

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła,
Siłą odbierzemy,

Marsz, marsz, Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski,
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami,
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.
Marsz, marsz... i t. d.

Jak Czarnecki do Poznania
Po szwedzkim zaborze,
Dla Ojczyzny ratowania
Wrócim się przez morze.
Marsz, marsz... i t. d.

Niemiec Polski nie posiędzie,
Dobywszy pałasza,
Hasłem naszem wolność będzie
I Ojczyzna nasza!
Marsz, marsz... i t. d.

Już tam ojciec do swej Basi
Mówi zapłakany:

„Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany!"
Marsz, marsz... i t. d.

Już tu ziomek pilnie słucha
Czy armata ryczy,
Walecznego pełny ducha,
Każdy moment liczy.
Marsz, marsz — itd.

Czy Polacy, czy Sarmaci,
Będziem imię nosić,
Byle w gronie swoich braci
Miłą wolność głosić!
Marsz, marsz — itd.

Choć sąsiady nas zniszczyły,
I broń nam zabrały.
Sparty murem piersi były
I te nam zostały.
Marsz, marsz — itd.

Dzielność wolnego oręża
Starzec opowiada,
Aby szukać tego męża,
Młody na koń wsiada.
Marsz, Marsz Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polskiej,
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.
Wolność — dawne hasło,
Jeszcze w nas nie zgasło!

Józef Wybicki.

ODA DO OJCZYZNY.

Czcigodna matko zacnego narodu!
Uległaś gwałtom i pysze od wschodu,
Z której jest wicher—i zdrada
Na łonie twojem osiada.

Cisnęła w klęski najzieleńszą ziemię,
Wyrodem twoim, twoje hańbiąc plemię;
Pijana szczęściem i sroga,
Spotwarza cnotę—lży Boga.

Ślepa w zapędach przeciw samej siebie,
Grążąc narody w powszechnej żałobie,
By się straszniejszą okazać,
Imię chce twoje wymazać.

Nie bój się matko! imię twe nie zginie,
Póki w nas ogień i twoja krew płynie!
Brnie do zbrodni ślepota,
Ale Bóg z tobną i cnota.

F. D. Kniaźnin.

MYŚL O OJCZYZNIE.

Ojczyzno moja kochana,
O jak mnie to srodze boli;
Że pod bułatem tyrana,
Dotychczas jęczysz w niewoli.

Gdy się obejrzę w te lata,
Kiedy ci szczęście sprzyjało;
Kiedy cny istniał Sarmata,
Walcząc za twe prawa śmiało—

Jeszcze widzę te równiny,
Krwią pohańców sfarbowane;
Przodków cieszyły wawrzyny,
Ciebie korzyści nadane.

Poznał nieprzyjaciel męstwo,
Nie miał hufców do obrony;
Na każde nasze zwycięstwo,
Zadrżały carstwa i trony.

Wprawdzie były te momenta,
Gdzie odżyła cześć Ojczyzny;
Chcieli potargać swe pęta.
Nie pomnąc na krwawe blizny.

Gdyby wszyscy tak myśleli,
I synowie byli tacy;
Ojczyznę znów byśmy mieli,
I istnieli by Polacy.

***

DO LUDU POLSKIEGO.

Łączmy się bracia węzłem jedności,
Przeciw wspólnym gnębicielom,
Wybijmy się do wolności,
Jak przystoi jej czcicielom.

Niech zniknie różność przesądu,
Bądźmy dziećmi wspólnej matki;
Żeśmy godni wolnych rządu,
Dajmy własnej krwi zadatki!

Poświęćmi wszystko dla ziemi,
Na której wzięliśmy bycie;
Lepiej jest poledz wolnymi,
Niż w kajdanach pędzić życie.

Nie bądźmi przodków odrodni,
Którzy wolność swą cenili,
Będziem jak oni swobodni,
Walcząc, jak oni walczyli.

Śpiewaj ludu polski złoty
Wypowiadaj swe tęsknoty,
U orania, u zasiewu
Póty serca póki śpiewu...

PIEŚN LACKA.

Dalej Bracia! głośmy pienia
Na wolności złotej cześć,
Niech się nam to w krew zamienia,
Co śmie głos nasz w serca nieść,
Czyje serce bez obrotów,
Dla wolności umrzeć gotów,
Niech stokrotny wiwat ma!

Wśród Ojczyzny bez niej prawie
W gruzach ginie Chrobrych dom.
Gdy Polaka w Polsce gniecie,
Najezdniczych kajdan srom
Bądźmy na dziś w zwartym rzędzie
Niech nam przeszłość życiem będzie.
Niech nam sił do walki da.

Póki morzom wody stanie,
Póki w Bogu jedna moc;
Póki ścigać nie przestanie,
Dzień za nocą, za dniem noc —
Póty chętnie wszystko straci,
Za Ojczyznę i za braci,
Ten co razy w rękę dał.

Wiecznie tego pożegnamy,
W kogo słaby duch się wkradł;
Od najmniejszej serca plamy,
Smierć by wolał dobry brat;
Prawość hańby strzedz się każe,
Hańba tylko krwią się maże,
Prawość zatem albo śmierć. ***

DO ORŁA BIAŁEGO.

Królu ptaków! Orle biały,
Lech nam cię za hasło dał;
Póki twoje skrzydła wiały,
Polak stały wolność miał.
    Tyś prowadził Mieczysława,
    Do szczepienia wiary cnót.
    Przez twój lot Chrobrego sława;
    Przeszła do ościennych wrót.
Kiedy nam panował Śmiały,
Tyś wiódł do Kijowa bram.
Ciebie wojska hasłem miały,
Tyś dodawał męstwa sam.
    Kazimierz gdy do Wiślicy
    Zwołał mężnych Lachów ród,
    Tyś siedział na ich przyłbicy,
    Tobą jaśniał cały gród.
Z mężnych Jagiełłów Królowie,
Gdy dzierżyli Polski tron,
Wolność kwitła w czynach, mowie,
Tyś ją znaczył z wszystkich stron.
    Tyś prowadził Króla Jana,
    I odparł turecką moc,
    Ty nie cierpiałeś tyrana,
    Który posiada północ.
Wolność z Kościuszką powstała —
Tyś ją od upadku strzegł,

Lecz Polaków garstka mała;
I tyś się jej na czas zrzekł.
Kiedy cię ujęto w klatkę,
I wolności zniknął byt,
Wtrącono w kajdany matkę —
O wolności odtąd cyt.
A z północy ptak dwugłowy,
Okrywając Polski stan,
Ujął cię w zdradne okowy;
Pieścił, dając tysiąc ran.
Długoś, ptaszyno, jęczała,
Poglądając na tę młódź,
Która ci wolność dziś dała;
Wyleciałeś — wolność wzbudź.
A kiedy zacna młodzieży,
Podała wolności dłoń,
Niech twym lotem naród bieży,
Zamieniając wszystko w broń.

W..... K.....



MATKA OBYWATELKA.

„Śpij moje złoto“ śpiewała,
Kołysząc matka swe dziecię:
„Spij moja nadziejo cała,
Moje ty życie.

Usnęło „słabe nieboże,
Dosyć się dosyć spłakało;
Po płaczu lepiej też może
Będzie mi spało.

„Dziecię o wieleż to biedy.
Matczyna musi znieść głowa,
Nim się pociecha jej kiedy
Z ciebie wychowa.

Wieleż ja z czasem odbiorę,
Miłej mi za to wdzięczności,
Gdy z ciebie uznam podporę,
Mojej starości.

Gdy więc i sercem i głową
Nie dasz przodkować nikomu,
Przydając coraz cześć nową
Dla twego domu.

Gdy się kraj cały zdumiewać,
Nad każdem twej cnoty czynem.

A sława będzie mi śpiewać,
Żeś moim synem.

Kto wie co jeszcze być może?
Ach! sztylet serce przenika,
Poczwara jakaś o Boże!
Staje mi dzika.

Może to nikczemnik jaki,
Co ma swe imię znieważyć,
Lub na postępek wszelaki
Niecnoty żażyć?

Wstydu on mego przyczyna,
A może i śmierci jeszcze;
Gdy ujrzę niewdzięcznym syna,
Którego pieszczę.

Tażby nagroda i ta mi
Pociecha z ciebie być miała!...
Rzekła i oczy swe łzami
Gorzko zalała.

F. D. Kniaźnin.

WIARA NOWA.

Wszystkie ludy całej ziemi
Mają jedną wiarę,
A ta wiara być wolnemi,
Kruszyć pęta stare.

Niepodległość, honor, sława,
To nam święte słowa;
A Ojczyzna, Wolność, Prawa,
Trójca narodowa

Tajemnice święte mamy,
W nich ufność składamy:
Jedność, zgoda, stałość, męstwo,
W ich haśle zwycięstwo.

Mamy naszych męczenników,
Mamy i wyznawców,
Lecz dziś wszyscy w wojowników
Zmienią się i Zbawców.

Zdrajce są tu judaszami,
Despoci czartami.
Boją się słowa swobody,
Jak święconej wody.

Szpiegi i tym równe dusze,
Są faryzeusze;
Wyciągali nas na słówka,
Bo z nich szła złotówka.

Niewolnicze dziś narody,
Są nam jak poganie,
Nieśmy im nowi Chrześcianie;
Światło ich swobody.

Gdy wolności już użyje
Cały dawny kraj,
W kim krew czysta polska bije,
Znajdzie w Polsce raj.

Już szczęśliwi, stały wtedy
Dawszy sobie rząd,
Zrobim z szpiegowskiej czeredy
Ostateczny sąd.

Gdy ten błogi czas nastanie,
Uwolniony lud
Zmyje w Wiśle jak w Jordanie,
Z podłych ludzi brud.

B. Kiciński.

BIAŁY SZTANDAR.

Ludzkości żeńce plon bogaty
Znosimy z trudem w cudzy bróg...
Lecz przyjdzie dla nas dzień wypłaty:
Płatnikiem wówczas będzie Bóg!
Płatnikiem wówczas będzie Bóg!
  Dalej więc, dalej więc, wznieśmy śpiew
  Z sztandaru swego pełni chwały —
  Obcy mu zemsty szał, grzeszny gniew,
  Miłości zrodził go siew —
  A kolor jego śnieżno-biały,
  Bo go nie plami bliźnich krew!

Nic nie upadla bardziej duszy,
Niż nienawiści wstrętny jad...
Co złe, dłoń Boża sama skruszy,
Co dobre, uczci Bóg i świat!
Co dobre, uczci Bóg i świat.
  Dalej więc dalej i t. d.

Gmach samolubstwa już się wali,
Zburzyła go Chrystusa moc,
Gdy będziem z Bogiem pracowali
Pierzchnie przed słońcem fałszu noc!
Pierzchnie przed słońcem fałszu noc!
  Dalej więc, dalej więc i t. d.

Precz ze strzelbami, sztyletami!
Niech zginie gwałt i rzeź i mord!
Chrystusa znamię rządzi nami,
Nie pójdziem śladem dzikich hord!
Nie pójdziem śladem dzikich hord!
Dalej więc, dalej więc i t. d.

Ufajmy! Prawda fałsz zwycięża!
Zawsze ustąpi dniowi cień!
Ten, co świat podbił bez oręża,
I nam tryumfu ześle dzień!
I nam fryumfu ześle dzień!
Dalej więc, dalej więc i t. d.

Wiktor Gomulicki.

WEZWANIE BRATERSKIE.

Bracia! za wolność swobody,
Pójdziem na bój krwawy,
Do wygranej trzeba zgody,
A męstwa do sławy.

Jedność, ufność, zgoda święta,
To są zbawcy nasze;
Z niemi intryg zerwą pęta,
Sarmackie pałasze.

MAZUR.

Pogardziwszy nową modą,
Ojców idźmy torem,
Pogardzajmy czczą urodą,
A cnót bądźmy wzorem.
A takie plemię.
Gdy zamieszka ziemię,
Polska kwitnąć będzie,
W pierwszych rzędzie.

Szczerość w sercu, szczerość w mowie.
Mówił to, co wiedział—
Tacy to byli przodkowie,
Jak tam ktoś powiedział.
A takie plemię itd.

Gdy kto obcy w dom zawitał.
Biedny lecz cnotliwy,
Dobrze każdy tam przywitał,
Człeka człek poczciwy.
A takie plemię, itd.

Tam nie było wykwintności,
Przepysznego grodu;
Rzekł gospodarz „Szczęść Waszmości"
Dał szklenicę miodu.
A takie plemię, itd.

Ale kiedy niepotrzebny,
Gość w ich kraj zawitał,

Polak dzielny, niepochlebny,
Wygnał—ani pytał.
A takie plemię, itd.

Znały polskiej ręki siłę
Pograniczne ludy,
Im wolności imię miłe
Dla niej słodkie trudy.
A takie plemię, itd.

Równie mężom i kobiety
Znały co ojczyzna;
Męstwo, cnota, to zalety—
Wdziękiem u nich blizna.
A takie plemię, itd.

Dawniej dzielne nasze matki
Polskie rozmawiały;
Kochać naród, swoje dziatki,
Kochać nauczały.
A takie plemię, itd.

Gdy na wojnę szły synalki
Matki nie szlochały,
Dając tarcze, rzekły: z walki
Na niej, albo cały.
A takie plemię, itd.

Niech się teraz Lech odrodzi
Dawne wrócą cnoty;
Niechaj dziadów torem chodzi —
Niech zna co obroty.
A takie plemię, itd.

HEJZE BRACIA, CO SIĘ STAŁO?

(Na dzień 2-gi listopada 1905 r).

Hejże bracia, co się stało
Że mnie przeszły dreszecze.
Czy nam niebo dzisiaj dało
Jakieś znaki wieszcze?
Czy wzburzyły się żywioły
W ziemi, ponad ziemią?
Czy zbudziły Archanioły
Tych, co w grobach drzemią?

Hejże bracia, co się stało?
Zachwyt mię oniemia...
Niebo ogniem rozgorzało,
Drży pod stopą ziemia...
Jakieś gwary, jakieś pieśni
Płyną po przez ciszę...
Bracia! — zaliż mi się nie śni?
Żaliż dobrze słyszę?

To nie duchy? — to nie zmarli
Idą korowodem?
Wyście się w szeregi zwarli?
Orzeł Biały przodem?
Obok Orła — Krzyż, kapłany,
Lud mój — światli, prości —
Wszystkie społem kroczą stany,
Nucąc hymn wolności?...

Hejże bracia moi mili!
Hej Wszechmocny Boże!
Kto tej wielkiej dożył chwili,
Ten już umrzeć może.
Bo i cóż mi dziś do czary
Życie jeszcze doda,
Gdy pod znakiem świętej Wiary
Wolnosć żyje — zgoda?

Hejże bracia — hejże drodzy
Zgody strzeżmy godła
Niechaj na jedności wodzy
Zawiść skona podła!
Jedna tylko dla Polaka
W świecie jest puścizna,
Orzeł Biały — obok Orła
Wiara — Bóg — Ojczyzna!

Wojciech Głodowski.

Krwi nie wołamy,
Zdobyczy nie chcemy,
Do mordów niezdolni,
Tylko odzyskać swobodę pragniemy
Tylko być wolni!...

SZTANDARY POLSKIE.

Polskich sztandarów ptak,
Wieczystej chwały znak,
W błękitny wionął szlak,
Dumnie jak wprzód!
Błysnęła zorza z chmur,
Znalazła w sercach wtór,
A orzeł bielą piór,
Osłonił lud!
Hej ludu czoła zniż:
Twe orły wieją wzwyż!
Tak szły na armat spiż
Za dawnych dni!
Swobody głoszą wieść!...
O! Ty je umiesz nieść
I ginąć za ich cześć
W potokach krwi!
Pod twych sztandarów wiew
Wolności dźwięczał śpiew,
Za wolność ciekła krew
Przez tysiąc !at!
Kto ich nie umie czcić,
Kto zrywa wieków nić,
Ten z nami nie wart żyć!
Ten nie nasz brat!
Pod nowej zorzy wschód,
U złotych jutra wrót,

Nie pyta: zkąd twój ród?
Ten sztandar nasz!
Gdzie wolny duch się wzbił
On zawsze pierwszy był
I świecił krwią swych żył
Swobody stróż!
Więc cześć sztandarom tym
Co w mroku długich zim,
Wzwyż duchy wiernym swym
Umiały wznieść!
Za kaźń męczeńskich lat!
Za noc więziennych krat,
Za świętych ofiar kwiat
Na wieki cześć *Or-Ot*)

AKROSTYCH

Na pamiątkę pochodu narodewego w Warszawie.

O patrzcie, patrzcie, nasz Orzeł biały
Radośnie skrzydła ku niebu wzbił,
Zerwał kajdany. Pieśni zabrzmiały
Echo ich koi, dodaje sił.
Łzy płyną z oczu, łzy upojenia.
Polak znów żyje bo z grobu wstał,
Orzeł go znowu skrzydłem ocienia,
Litości pełen Bóg, wolność dał!
O Panie—szepcą pobladłe wargi
Niech nas już nigdy nie zgnębi wróg,
I płyną hymny miast dawnej skargi,
A z nieba patrzy na lud swój—Bóg!

TĘSKNOTA.

A znasz ty kraj ten, gdzie brzegiem strumieni
Niezapominajki i kaliny rosną,
Gdzie zbóż falami niwa się płoni,
A bory ćmią się jedliną i sosną.
Gdzie chmiel złociste rozwiera festony
Po szczytach olszyn osrebrzonych mchami,
Gdzie biała brzoza i jawor zielony
Błyszczą malownie nad łąk kobiercami?
Och za tym krajem,
Jakby za rajem,
Codzień wzdycham i płaczę;
I nie będę szczęśliwy,
Aż te lasy, te niwy
Jeszcze raz choć obaczę!

A znasz ty kraj ten, gdzie wzdłuż bitej drogi.
Co płynie wstęgą pod topoli cień,
Każdy wędrowiec, czy pan, czy ubogi,
Wita przechodniów Chrystusa imieniem,—
Gdzie szary bocian na dachu przedsienia
Wije swe gniazdo za wiosny powrotem;
Gdzie krzyże z drzewa, lub święci z kamienia
Stoją na straży przed wiosk kołowrotem?
Och za tym krajem i t. d.

A znasz ty kraj ten serdeczny, wesoły,
Gdzie się gospodarz pełen uprzejmości
Wszystkim, czym może, dzieli z przyjacioły,
I tęskni w domu, kiedy niema gości;

Gdzie lud choć biedny, rad w święto się stroi,
Wtańcu czy w pracy, zawsze piosnki śpiewa,
Gdzie czapka chłopca i warkocz dziewoi
Szychem się świeci, wstęgami powiewa?
Och! za tym krajem i t. d.

A znasz ty kraj ten, gdzie w chwilę wesołą,
Gdy grzmi od ucha zapustna kapela,
Sunie poważnie poloneza koło,
Jak szyk pancernych na nieprzyjaciela;
Gdzie rześka młodzież przy hucznym mazurze
Brzękiem podkówek gromko takt wybija,
Gdzie żywym wieńcem przy piosenek chórze,
Wrączych się pląsach krakowiak przebija?
Och! zatym krajem i t. d.

K. Gaszyński.

Do ciebie Panie Bracie!
Niech żyje Polski cześć;
Wszak wszyscy pozwalacie,
Tak zacny wiwat wznieść.

Otwartość jest ozdobą,
Wesołych naszych gron,
Bodajby żyć tak z sobą,
Aż życie zamknie zgon.

A więc do ciebie Panie Bracie!
Niech żyje Polski cześć;
Wszak wszyscy pozwalacie,
Tak zacny wiwat wznieść. ***

WEZWANIE DO PRACY.

Do pracy więc ludu, do pracy,
W miłości i zgodzie, dłonią w dłoń,
My bezbronni, więc rodacy
Praca, jedność—to nasza broń,
Dla Ojczyzny umrzec zdolni,
Umieliśmy tęgo bić.
Dziś umiejmy duchem wolni
Wspólnym trudem dla niej żyć
Przemoc nas wyniszczyć chciała,
Kraj zmieniła w gruzów stos.
Jednak żyje Polska cała
Póki w piersi Polskiej głos.
Choć świat mniemał, że nad nami
Pogrzebowy jęknie dzwon,
Ziarno rosło pod grobami,
Z ojców siejby zbierzem plon
Nasza krew nie poszła marnie,
Przyjdzie kiedyś, przyjdzie czas.
Ludzkość za nasze męczarnie
Błogosławić będzie nas.
Słabych wspierać, przemoc chłostać
Zniszczyć przesąd, światło szerzyć,
To nasz Zakon—w to nam wierzyć,
Choćby z życiem wieńczyć trud,
Byle dźwignąć Polski lud!
Ukochany Wolny Lud.

„Głos z ziemi Sochaczewskiej".

Połączmy serca, zespólmy dłonie,
Niech w duszach tryska nadziei zdrój
Z rozkoszą ciernie kładźmy na skronie,
Za lud, za wolność, za sztandar swój!

Wielki ten naród, co w bohaterze
Krew swą odmładza i duszę swą!
Wielki, bo życie niesie w ofierze
Czerwonym świtom, co w mrokach lśnią.

Połączmy serca, zespólmy dłonie,
Gotujmy duchy na święty bój!
Z rozkoszą ciernie kładźmy na skromie
Za lud, za wolność, za sztandar swój!

Edward Milewski.

BOŻE COŚ POLSCE...

(Modlitwa dzieci polskich.)

Dziatwie polskiej w imieniu „Mojego Przyjaciela“ ofiaruje *Autor.*

Boże, coś Polsce dał te serca nasze,
Jak dzwonki w zorze bijące stuleci,
Coś dał tej strzesze skowrończane ptaszę,
A polskiej Ziemi wierne polskie Dzieci.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
W służby Ojczyźnie daj iść rychło, Panie!
Otośmy dzisiaj bezsilni i mali,
Dzieciny słabe, młode pacholęta,
Lecz myśmy Miłość już z mlekiem wyssali
I z gniazd ku zorzom tęsknili, orlęta!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
W służby Ojczyźnie daj iść rychło Panie!
Gdy Orzeł Biały wieje przez błękity,
Kiedy się wolne ojców wznoszą skronie,
Daj i nam, Dzieciom, jasne ujrzeć świty
I wątek pracy daj nam w młode dłonie.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
W służby Ojczyźnie daj iść rychło Panie!
Jak, kiedy słodki głos nagle, zawoła,
I śpieszą dzieci do kolan Macierzy,
Tak Dziatwa polska, wznosząc jasne czoła,
Łączy dziś modły do swoich pacierzy:
Przed twe ołtarze zanosim błaganie:
W służby Ojczyźnie daj iść rychło, Panie!

Bożydar (Edmund Bogdanowicz).

DO BOGA.

Z gruzów więzienia wołamy do Ciebie!
Wróć nam ojczyznę, o Boże na niebie,
Bez której równie jak bez Ciebie Boże
Lech żyć nie może.
Ojcowie nasi twierdz żadnych nie znali
W piaskach, na skałach kościoły stawiali,
Tobie się dali—Ty miałeś być mężnym
Murem potężnym.
Gdy swój przyjęli zakon uświęcony,
Miecza dobyli dla jego obrony,
Dziesięć go wieków, dopóki nie padli
W pochwy nie kładli.
Tobie zdobycze, tobie wszystkie trudy,
Tobie okolne shołdowali ludy,
I gołą piersią od pogańskiej stali
Resztę zbawiali.
Ani ich zmogły pogańskie napady,
Ani zakonnych odstępców tych zdrady
Za to od Ciebie mieli sobie daną
Wolność kochaną!
„Wiara i wolność"—to były ich hasła,
Aż wiara, wolność, w ich sercach wygasła,
Tyś twarz odwrócił aż oni spętani,
Obcym poddani.
Ze snu gnuśnego dzisiaj ocuceni,
O Boże Ojców biegniem do Twej ziemi
Powróć już wolność na Sarmacką ziemię
Dźwignij jej plemię

K. Brodziński.

PRZEBACZ NAM, O PANIE!

W Trójcy przenajświętszej a jedyny Boże,
Pokutnicy polscy błagają w pokorze;
Przebacz nam, o Panie,
Daj nam zmiłowanie,
Wróć byt nam szczęśliwy, dni polskie tak hoże!

Na krzyżu rozpięty, wielki Jezu Chryste,
Coś zbawił ród ludzki od śmierci wieczystej,
Zmiłuj się nad nami,
Do Ciebie wołamy,
Na pamięć Twej matki a Panny Przeczystej!

O święta Maryjo, pośredniczko nasza,
Niechaj Cię grzech polski nigdy nie odstrasza;
O polska Królowo,
Przyczyń się Twą mową,
U syna Twojego za grzechy Judasza.

Swięty Stanisławie, biskupie krakowski,
Patronie Polaków, pośredniku Bozki,
O módl się za nami,
Twymi rodakami,
By Pan nas uwolnił od wiekowej troski.

Wy święci Anieli, niebiańskie orszaki,
Dajcie nam w obronę święte wasze znaki,
Niech wasze sztandary,
Zdobędą nam stare
Wawrzyny miłości, pokory oznaki!

I wy wszyscy święci, Pańscy pokutnicy
Ojcowie wyznawcy, polscy męczennicy,
Wołajcie do Boga,
By przeszła ta trwoga,
Co Polskę od wieku męczarnią przenika.

Tarzając się w prochu, żebrzem zmiłowania,
Grzechów przebaczenia, kary sfolgowania:
O przebacz nam Boże,
Wołamy w pokorze,
Wyrwij naszą Polskę z długiego konania!

E. K...

BOZE ŁASKAWY...

Boże łaskawy, przyjmij płacz krwawy
Upadających ludzi:
Sercem wzdychamy, łzy wylewamy,
Niech prośba łaskę wzbudzi.

Polska korona, wielce strapiona,
Żebrze Twojej litości:
Jednejże matki, niezgodne dziatki,
Szarpją jej wnętrzności.

A nieprzyjaciel, wziął sobie na cel,
Ach nieszczęśliwa dola!
Z tak znamienitej Rzeczpospolitej.
Uczynił dzikie pola.

Już nie masz dawnych, rycerzów sławnych,
Ręka się Turków wznosi:
Młódź się została, i to niecała,
Śmierć ranne żniwo kosi.

Gdzież są rycerze, bitni żołnierze
Gdzie ich męstwo ich siła:
Z nimi pospołu, poszła do dołu,
W grobie się położyła.

Ani gromada, ni ludzka rada,
Plac wygrywa w potrzebie:

Szabla tępieje, serce truchleje,
Gdy Boże nie masz Ciebie.

Nic nie pomoże, ach mocny Boże!
Żadna nasza potęga:
Gdy Twój żarliwy, gniew sprawiedliwy,
Za grzechy nas dosięga.

Najwyższy Panie, mocny hetmanie,
Dobądź oręża Twego:
Uśmierz pogany, ulecz nam rany,
W sławie Imienia Twego.

Bądź tarczą mocną, dzienną i nocną.
Załóż granice złemu:
Rozprosz tyrany, daj pożądany
Pokój dziedzictwu Twemu

ROCZNICA.

Bracia, rocznica,—więc po zwyczaju
Niech każdy toastem spłaci!
Ten pierwszy puhar święcim dla kraju!
Drugi dlaległych współbraci!
A teraz zdrowie nieszczęsnych branek!
A wiecież zdrowie to czyje?
Zdrowie sióstr naszych, Matek, kochanek
Zapewne każdy wypije!
A teraz basta! basta panowie!
Niech każdy w miejscu usiądzie
Dajcie gitarę! Wino już w głowie
A więc i piosnka wnet będzie:

„O nie zginęła jeszcze Ojczyzna
Póki niewiasty tam czują!
Bo z ich to serca płynie trucizna,
Którą wrogowie się trują.
Jeszcze wykarmią one w zaciszy
Grono olbrzymiej młodzieży,
Od nich pacholę o nas usłyszy
I jak my w Wolność uwierzy.
Wstanie mąż wielki z tych polskich kości
Wielki jako sny za młodu
Z uczuciem krzywdy swego Narodu
A z mieczem całej ludzkości!

A jako niegdyś potopem świata
Ludzkość zalały łzy Boże,
Tak i on mieczem świętego kata
Na ziemię puści krwi morze.
A nad tem morzem, nad tą posoką
Korab nasz Polski wypłynie
I Białe ptaszę wzleci wysoko
I poda różdżkę drużynie
Otworem staną lochy podziemne
Gdzie w więziach butwiały kości,
I będą nasze więzienia ciemne
Miejscem Odpustu ludzkości
Pielgrzymką do nich pójdą narody
Ogniwa kajdan rozbiorą,
I jak relikwie na cześć swobody
Całować będą z pokorą
Kloc on skrwawiony, na którym głowy
Swiętych padały z rąk kata
Będzie ogniskiem świątyni nowej,
Ołtarzem nowego świata!
Z tej ziemi znikną po wszystkie wieki
Ludzkości ofiary krwawe;
Bo zbrodnie spłyną krwawemi rzeki
I wszystkie czyny niesławe

MAZUR.

Piękna nasza Polska cała,
Piękna, żyzna i nie mała,
Wiele krain, wiele ludów,
Wiele stolic, wiele cudów.
Lecz najmilsze i najzdrowsze,
Przecież człeku jest Mazowsze.
Bo gdzie takie cudne stroje?
I śpiewanki i dziewoje?
Kto w podkówki tak wykrzesze?
Komu miłe tak pielesze?
Jak jak ojczyste Mazurowi?
Niechaj cała Polska powie.
Po za Niemnem puszcza sroga,
A na Rusi błotna droga
Góral zbytnio podkasały,
A Odraki lud zniemczały;
A więc nasza, nasza góra,
Niemasz w świecie nad Mazura!
Mówią, że tam na Podolu,
Rośnie żyto bez kąkolu,
Ale u nas dary Boże,
Płyną Wisłą aż za morze,
Przyśpiewują jej flsaki,
A grosz człek ma jaki taki.

Gdzieś za światem Dniepr tak płynie
Sławne konie w Ukrainie;
Ale kto jak Mazur właśnie
Wioząc, z konia biczem trzasznie!
Kiedy jedzie do Warsięgi,
Mówią wszyscy Mazur tęgi!
Dana, dana, dana, dana,
Dana, dana, dana, dana,
Prędzej zginą rzeki, góry
Niżli Polska i Mazury
Nawet w tańcu nasza góra
Niema świecie nad mazura.

A JEDNAK!

Można nam zabrać: język i mienie,
Swietności wytępić szczątki,
Można obrócić zamki w kamienie,
Przeszłości zniszczyć pamiątki...
Można nam wydrzeć, ziemię, dostatek.
Jad szyderstw dać na skonanie...
Można nam wyrwać serca ostatek...
W sercu nadzieja — zostanie!

PIEŚŃ ŻARTOBLIWA NA NIEMCÓW.

Ej, biedaż nam, Mazury,
Jakiej nigdy nie było!
Niemcy nas drą ze skóry,
O czem nam się nie śniło.

Bo któżby się spodziewał,
Ktoby się o to starał,
By się Bóg tak rozgniewał,
By nas Niemcami skarał.

Ni rozmowy, ni sprawy,
Bo cóż z Niemcem za mowa!
Ni z nim żadnej zabawy,
Bo sam siedzi jak sowa.

Tylko dybią na człeka,
Gdyby jastrząb' na kury:
Niemiecka to opieka
Odrzeć człeka ze skóry.

Miły Boże! z Warszawy
Co się teraz zrobiło,
Ni tam żadnej zabawy,
Ni tych ludzi, co było!

Wszędy Niemca lub Rusa
Tylko spotkasz na drodze;
Kędy spojrzysz, to kuso,
A wszędy cię drą srodze.

Dawniej człowiek, bywało,
Gdy do miasta przyjedzie,

To się wszystko przedało:
Zawsze z groszem wyjedzie.
Teraz Niemcom płać, a płać!
Djabeł nadał tę sprawę;
Ani można ich napchać:
Gdyby wory dziurawe.
Boże pełen litości!
Do Cię prośbę zanosim,
Pozbaw-że nas tych gości,
I wysłuchaj nas, prosim
Bo nas Niemcy nie słyszą,
I żalić się nie dadzą,
Tylko piszą a piszą
I pieniądze gromadzą.
Nie może być, parobcy,
Żeby się tak zostało:
W swojej ziemi człek obcy,
A im się dobrze działo.
Wszak przysłowie tak mówi:
„Póki tylko świat światem,
Póty Polak Niemcowi
Nie powinien być bratem“,
Jeszcze będziem wywijać,
Krzesać ognia z podkówki,
Jeszcze będziem przepijać
Nasze polskie złotówki.
Wróci nam się Warszawa,
Wróci się nam i Kraków;
Niemiec niema tu prawa,
Bo to ziemia Polaków.

WOJAK.

Rży mój gniady, ziemię grzebie,
Puśćcie, czas, już czas!
Ciebie ojcze, matko ciebie,
Siostry, żegnam was!

Dumnie patrzysz tam po błoniu,
Z złością wstrząsasz grzbiet,
Spieszę, spieszę, luby koniu,
Skaczę, lecim wnet.

Z wiatrem, z wiatrem! Niech drżą wrogi,
Krwawy stoczym bój!
Raźni, zdrowi wrócim z drogi,
Z wiatrem koniu mój!

Tak, tak, dobrze!... na zawody!
Jeśli poledz mam..
Sam tu, koniu, do zagrody!
Wolny wróć tu sam.

Słyszę jeszcze siostr wołanie,
Zwróć się, koniu, stój!...
Nie chcesz? Lećże. Niech się stanie!
Leć na krwawy bój!

St. Witwicki.

PIEŚNI NASZE

Pieśni nasze promieniste,
Narodowych uczuć brzmienia,
W was natchnienie tkwi przeczyste
Co mam serca opromienia!
Wyście bracia mi rówieśni,
Was ma dusza przygarnęła,
Śniąc odgłosy cudnej pieśni:
„Jeszcze Polska nie zginęła!“

Kiedy matka nad kołyską
Śpiewa dziecku piosnek roje,
A dziadunio siedząc blisko
Przypomina dawne boje:
Wtedy szczęściem pierś nabrzmiewa,
Myśl błękityby objęła
Gdy dziecięciu matka śpiewa:
„Jeszcze Polska nie zginęła!..“

Kiedy młodzian wzrósłszy w siły
Za kraj w boju walczyć śpieszy
I rzucając domek miły
Rozpłakane dziewczę cieszy —

Nie patrz wtedy w jego oczy,
Bo by w twoich łza błysnęła,
Gdy szle piosnkę z za przezroczy!
„Jeszcze Polska nie zginęła!..“

Wre bój krwawy na dolinie,
Bój najświętszy o swobodę,
I rycerstwa hufiec ginie,
Krwią rumieniąc rzeki wodę;
Jednak wpośród wrzącej bitwy
Pieśń rycerskie wieńczy dzieła,
Pieśń najdroższej nam modlitwy:
„Jeszcze Polska nie zginęła!..“

O! Piosenko promienista,
Narodowych uczuć brzemienie,
W tobie iskra jaśnie czysta.
Swiętość, zapał i natchnienie.,.
Z tobą dusza raje prześni,
Myśl błękity-by objęła...
O! Nad wszystkie wielbię pieśni:
„Jezscze Polska nie zginęła!...“

A. K.

AKROSTYCH

Na pamiątkę pochodu narodowego w Warszawie.

O patrzcie, patrzcie, nasz Orzeł biały
Radośnie skrzydła ku niebu wzbił,
Zerwał kajdany. Pieśni zabrzmiały
Echo ich koi, dodaje sił.
Łzy płyną z oczu, łzy upojenia,
Polak znów żyje bo z grobu wstał,
Orzeł go znowu skrzydłem ocienia,
Litości pełen Bóg, wolność dał
O Panie—szepcą pobladłe wargi
Niech nas już nigdy nie gnębi wróg,
I płyną hymny miast dawnej skargi,
A z nieba patrzy na lud swój—Bóg!

Marya Brzozowska.

AKROSTYCH

Na pamiątkę pochodu narodowego w W[illegible]

O patrzcie, patrzcie, nasz Orzeł biały
Radośnie skrzydła ku niebu wzniósł
Zerwał kajdany. Pieśni zabrzmiały
Echo ich łez [illegible] aż
Łzy płyną z oczu bez [illegible]
Polak może żyje bo z grobu wstał,
Orzeł go znowu skrzydłem [illegible]
Litości pełen Bóg wejrzał [illegible]
O Panie [illegible] posłałeś [illegible]
Niech nas już nigdy nie gnębi wróg
I płyną hymny [illegible] wiary,
A z niebios patrzy na lud swój Bóg

Marya [illegible]